

ANALITYCZNA „MODA” NA DEZINFORMACJĘ OMIJA ENERGETYKĘ. POLSKA ŚLEPA NA ZAGROŻENIE? [KOMENTARZ]

Rozwój analityki związany z aspektem działań dezinformacyjnych w przestrzeni medialnej zdaje się omijać obszar bezpieczeństwa energetycznego, a szerzej także zagadnień ekonomicznych. W efekcie może to doprowadzić do niewydolności państwa polskiego w zakresie dostrzegania zagrożeń na tym odcinku jego żywotnych interesów.

W przestrzeni, w której na co dzień funkcjonują analitycy, raz na kilka lat pojawia się „moda”. Doskonale opisał to w swojej książce pt. „Człowiek z małą bombą” dr Kacper Rękawek twierdząc, że od lat w zakresie badań nad terroryzmem skupiano się nad radykalizacją człowieka, który stawał się terrorystą. Po uruchomieniu grantów naukowcy z uczelni na całym świecie wyprodukowali niezliczone ilości analiz na ten temat. I tak przez kolejną dekadę. Stopniowo okazywało się, że zwalczanie radykalizacji nie ograniczyło skali zamachów, a umieszczanie terrorystów w luksusowych klinikach z pomocą psychologiczną stało się w pewnym momencie (delikatnie mówiąc) ciężkie do udźwignięcia wizerunkowo. Mało tego – incydentów dokonywanych np. przez tzw. Państwo Islamskie było coraz więcej, a sprawcy „dojrzewali” do swoich czynów w ciągu kilku miesięcy, a nie lat, jak wykazywała tworzona z mozołem metodologia.

Kolejną „modą”, która w środowiskach analitycznych powoli się kształtuje jest „walka z dezinformacją”. Tylko w ostatnich miesiącach jak grzyby po deszczu wyrastają kolejne konferencje na ten temat zapełniane „ekspertami”, którzy tematycznie nigdy nie mieli do czynienia ze wspomnianym obszarem badawczym lub ledwo się o niego otarli. Są więc w tej grupie specjaliści od cyberbezpieczeństwa oraz garstka emerytowanych oficerów służb specjalnych. W efekcie debata koncentruje się na „analizie” zagrożenia ze strony tzw. „trolli internetowych”, „fake newsów” oraz kilku aspektów funkcjonowania operacji informacyjnych, tyle, że sprzed epoki cyfrowej (a więc okresu, gdy zapraszani do dyskusji byli pracownicy służb byli jeszcze aktywni zawodowo). Mam tu na myśli rozważanie takie jak: „czym różni się agent wpływu od klasycznego agenta”? W tym kontekście już dziś należy zadać sobie pytanie czy badania nad dezinformacją przyniosą jakiegokolwiek konkluzje, które mogłyby zostać z pożytkiem wykorzystane przez instytucje państwowe? A może stracimy całe lata na bezowocną diagnozę i wypracowanie metod zwalczania zagrożenia, które przecież istnieje (tak jak to miało miejsce w przypadku paradygmatu radykalizacji)?

Kierunek rozpędzającej się debaty dotyczącej rosyjskich operacji dezinformacyjnych (co już samo w sobie jest należy uznać za błąd, bo nie powinno się ograniczać obszaru badawczego do Rosji) jest wyraźnie wyznaczony. To dość „płytkie” rozważania o „fabrykach trolli” zupełnie pomijające kluczowe dla interesów Polski aspekty ekonomiczne. Nieprzypadkowo na odbywających się z coraz większą częstotliwością konferencjach nie porusza się kwestii energetycznych. Tymczasem np. bardzo aktualny przykład kryzysu katarskiego pokazuje jak dużą rolę ma dezinformacja na żywotny obszar

polskich interesów jakim są sektory: gazowy, naftowy, elektroenergetyczny etc.

Strona rosyjska mocno podkreślała za pomocą zróżnicowanych przekazów, że zawirowania w Zatoce Perskiej mogą zablokować „niepewne” dostawy gazu skroplonego realizowane przez Qatargas m.in. do terminalu LNG w Świnoujściu. „Narracja” Rosjan znalazła oddźwięk w Internecie gdzie –zapewne- specjalnie utworzone do tego celu konta w serwisach społecznościowych skutecznie ją powielały. Skąd taka pewność? Al-Arabija cytując oficera katarskiego wywiadu (co prawda sądanego w Zjednoczonych Emiratach Arabskich co rzutuje na jego wiarygodność) podkreśla, że jednym z kluczowych elementów kryzysu w Zatoce były działania dezinformacyjne realizowane przy pomocy social media. Warto wziąć pod uwagę ten aspekt i zrozumieć, że obecna kondycja środowiska analitycznego zajmującego się dezinformacją nie pozwala na wychwycenie operacji realizowanych np. przez Rosję w „polskim Internecie”, a ukierunkowanych na aspekt energetyczny. Kryzys Katarski i związany z nim „rosyjski spin” to przecież tylko drobny element szeroko zakrojonych operacji służb rosyjskich wobec Polski ukierunkowanych na realizację strategicznych interesów Kremla w sektorach: gazowym, naftowym, elektroenergetycznym etc. To z tego „zatrutego źródła” biorą swój początek informacje o:

- wyczerpujących się złożach norweskich, z których ma czerpać planowany gazociąg Baltic Pipe i rosyjskim gazie, który popłynie tą rurą,
- braku konieczności prowadzenia realnej dywersyfikacji (terminal LNG) skoro istnieje połączenie gazowe z Niemcami,
- udowadnianiu, że mający powstać łącznik gazowy Polska-Ukraina będzie nierentowny jak projekt naftowy (sic!) Odessa-Brody,

Zobacz także: [Rosja reaguje na gazowe zbliżenie Polski i Ukrainy. „Uruchomiono fabryki dezinformacji” \[ANALIZA\]](#)

Zobacz także: [Wojna informacyjna uderza w Baltic Pipe. Rosjanie: „to rura na rosyjski gaz”](#)

Czasem „narracje” tworzone przez ośrodki związane z Kremlem dotyczą mnie osobiście. Tak było np. w ubiegłym tygodniu, gdy związana z władzami Rosji agencja informacyjna Regnum wykorzystała cytaty z mojego tekstu opublikowanego na łamach Energetyka24 sugerując, że popieram budowę elektrowni atomowej w białoruskim Ostrowcu. Tymczasem jestem przeciwnikiem tego projektu, konsekwentnie zaznaczając, że ma kontekst polityczny, może służyć uzależnieniu energetycznemu sąsiednich państw jak Polska i Litwa i jest niekompatybilny z planami budowy siłowni jądrowej nad Wisłą.

Deficyt wiedzy w zakresie działań dezinformacyjnych w obszarze energetycznym należy zwalczać systemowo. Specjaliści w swoich opiniach nie powinni się sugerować „modą”, a do tego potrzebna jest sensowna polityka finansowania badań i wydarzeń tematycznych. Z drugiej strony powinna ona być w jakimś zakresie ukierunkowana tak by kompleksowo zapewnić „oczy i uszy” władzom państwowym. Chodzi tu m.in. o inicjowanie opracowań dotyczących kwestii energetycznych i szerzej ekonomicznych, bo już dziś widać, że będzie z tym problem. Oba wymienione powyżej aspekty niezwykle trudno będzie połączyć by uzyskać pożądany efekt synergii.

No i wreszcie rzecz najważniejsza – należy wypracować mechanizm weryfikacji przydatności powstających materiałów. Jego brak spowodował, że przez dekadę badania związane z terroryzmem szły nie w tym kierunku, w którym powinny. W efekcie wiele państw jest dziś w ślepych zaułkach i nie wie jak odpowiedzieć na wyzwania współczesności. Obyśmy byli mądrzejsi o te doświadczenia w dobie zwiększającej się ofensywności działań państwa rosyjskiego w sferze informacyjnej.

